Wydanie południowe

„GŁOS NARODU" Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za wurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. Cena 10 halerzy WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU" Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer połudn. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja niezwraca Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

Nr. 408. Kraków, środa 11 września 1907 r. Rok XV.

O ugodę z Węgrami.

Dzisiaj mają zjechać ministrowie węgierscy do Wiednia, by w kilku dniach doprowadzić do końca układy o zawarcie ugody. W razie szczęśliwego załatwienia spornych jeszcze kwestji, mógłby parlament austrjacki przystąpić zaraz na początku sesji jesiennej do obrad nad całym kompleksem ugody. Parlamentarzyści przepowiadają, że jeżeli wogóle uda się obecnemu gabinetowi przeprowadzić ugodę przez Izbę posłów, to potrwa to do 5 miesięcy, w marcu więc dopiero mógłby parlament przystąpić do obrad nad budżetem na rok 1908.

Jednak w ostatnim czasie zakwestjonowana została sama możliwość porozumienia się obu gabinetów w sprawie ugody. Przed wakacjami oba rządy doszły do porozumienia w sprawie zawarcia traktatu handlowo-cłowego, zamiast dotychczasowego sojuszu, tudzież w sprawie zawierania traktatów handlowych z zagranicą. Z kwestji wspólnych ekonomicznych, załatwiono pomyślnie trudną sprawę taryf kolejowych i podatków konsumcyjnych, konwencję weterynaryjną i sprawę konwersji renty blokowej, wreszcie sporną kwestję surtaksy cukrowej odroczono na pewien czas. Obecnie przychodzą pod obrady obu rządów sprawy więcej zasadnicze, więcej dotyczące prawnopaństwowego stosunku obu części Monarchji.

Rząd austrjacki żywi pod naciskiem dworu niewątpliwie wiele chęci zawarcia ugody nawet z pewnem zbagatelizowaniem interesów Austrji, byle tylko utrzymać wspólność jak najściślejszą z Węgrami. Ugoda leży w interesie dynastji przedewszystkiem, a następnie w interesie dominującego w życiu ekonomicznem Austrji narodu niemieckiego. Atoli rząd zdaje sobie sprawę z tego doskonale, że parlament obecny uchwali cały zawikłany kompleks spraw ugodowych tylko za cenę podwyższenia węgierskiego udziału w kwocie na wspólne wydatki.

Drugi warunek stawiają specjalnie Niemcy, żądają oni w związku z ugodą przedłużenia przywileju Banku austro-węgierskiego do r. 1918. Oba te postulaty gabinet bar. Becka przyjął i przedłoży je dzisiaj rządowi węgierskiemu do dyskusji. Postawił przytem t. zw. „iunctim" między całym kompleksem ugody w ściślejszem znaczeniu, a sprawą kwotową i bankową.

Na tym punkcie rokowania ugodowe dzisiaj stoją, a dalszy ich przebieg i definitywne załatwienie podlegają obecnie poważnym wątpliwościom.

Gabinet węgierski bowiem pod naciskiem silnej partji Kossutha powziął na przedwczorajszem posiedzeniu jednomyślną uchwałę, odrzucającą kategorycznie austrjackie „iunctim". Podwyższenie udziału Węgier w kwocie uważa gabinet za możliwe tylko w tym wypadku, gdyby Węgry otrzymali w zamian odpowiednią rekompensatę. Obecnie jednak mowy być o tem nie może.

To stanowisko rządu węgierskiego jest z punktu widzenia interesów ekonomicznych Węgier zupełnie niewytłomaczonem, a w stosunku do ugody nieszczerem i nielogicznem. Wspólność bankowa jest przecież głównym czynnikiem w rozwoju węgierskiego przemysłu, bez kapitału austrjackiego powstrzymać się ten rozwój musi szybko i stanowczo. Węgrzy chcą austrjackiego kapitału, ale nie chcą wspólności z Austrją, pragną pomocy wspólnego banku, a stawiają żądanie jego rozdziału życzą sobie dalszego zaopatrywania Przedlitawji swem zbożem i bydłem, ale jej produkta przemysłowe chcą usunąć z Węgier. Tkwi w tem jasna sprzeczność. Gdyby Austrja poważnie zażądała rozdziału bankowego, nie ulega wątpliwości, że rząd węgierski broniłby jej energicznie, jako nieodzownego warunku postępu ekonomicznego Węgier.

Obecne lekceważenie tak tej ważnej sprawy przez przywódców węgierskich świadczy, jak słusznie podnosi prasa wiedeńska, o ich doktrynerstwie w pojmowaniu „niezawisłości" państwa i deletantyzmie w zapatrywaniach na zewnętrzne warunki ekonomicznego życia kraju. Austrya musi kupować od Węgier to, co leży jedynie w ich interesie.

Nieszczerość polityki węgierskiej, ujawnia się i w odniesieniu do innych spraw ugodowych. Sama myśl, że dochody cłowe nie będą nadal służyć do pokrywania wspólnych wydatków, wywołuje w kołach węgierskich burzę, a mimo tego twierdzi się tam, że Węgry błogosławić będą dzień, w którym zerwą wspólność z Austryą! Jak zoryentować się w tych sprzecznościach?

Sprawę kwoty odłączają obecnie Węgrzy od kompleksu ugody pod pozorem, że należy ona do komptetnej ciał prawodawczych obu państw, a przedewszystkiem zaopiniowaną być winna przez deputacye kwotowe. Wykręt to niezręczny. Ugoda cała przejść musi również przez ciała prawodawcze, a układy między gabinetami są przecież dopuszczalne. Politycy i prawnicy węgierscy jeszcze przed kilku laty wygłaszali zgodnie zapatrywanie, że sprawa kwotowa i bankowa nie należą do zakresu prawa państwowego, ale do kompleksu ugody i dla tego właśnie muszą być w związku z ugodą handlowo-cłową odnowione. Obecnie zaś próbuje sobie rząd węgierski skonstruować zasadę, że zmiana kwoty równocześnie z ugodą w sprawie związku cłowego jest naruszeniem prawa państwowego Węgier! Widzimy więc, że prawo węgierskie tworzy „iunctim" między kwotą a ugodą nadal służyć do pokrywania wspólnych jako rzekomym zamachem na samodzielność państwową Węgier.

Agitatorski i szowinistyczny ton uderza w obecnej polityce węgierskiej. Liczy ona na słabość Austryi i na przychylność Korony, dlatego stawia sobie cele, sympatyczne raczej szowinistycznym żywiołom madziarskim niż pożyteczne dla dobrobytu państwa. Jednak zapominają politycy węgierscy, że Węgry przestają już być zwartem narodowem państwem, że burza walk narodowościowych i konflikt prawno-państwowy z Chorwacyą grożą im przyszłością bardzo niepewną. I nie ulega wątpliwości, że ustalenie stosunku do Austryi i zapewnienie sobie pewnych podstaw ekonomicznych będzie dla żywiołu madziarskiego na przyszłość podwaliną dalszego rozwoju ekonomicznego, a zerwanie wspólności wstrząsnęłoby nim tem gwałtowniej, że życie państwowe Węgier narażone będzie jeszcze w przyszłości na niespodzianki i ciężkie przejście wewnętrzne.

Uwagi o antysemityźmie.

By odeprzeć zarzuty antysemityzmu, wypływającego ściśle z chrześcijańskiego światopoglądu stają się żydzi stałymi i namiętnymi zwolennikami antyklerykałów. Swoją walkę z chrześcijaństwem prowadzą odtąd pod przybranem w płaszczyk frazesów „liberalnych" hasłem zwalczania hegemonii duchowieństwa.

I główną odpowiedzią filosemitów na zaruty antychrześcijańskich tendencji u żydowstwa jest oświadczanie się z sympatjami dla wszelkich przejawów kultury religijnej ludów a jedynie wypowiadanie walki „klerykalizmowi". Atoli słowa te dowodzą tylko, że tak antyklerykalizm jak każdy inny kierunek wśród żydów, jako „wybierany" w celach utylitarnych dla zwalczania idei chrześcijaństwa jest obłudny. Mówią nam np., że odchrystjanizowanie Europy to dzieło nie żydów XVIII wieku. Wątpimy jednak, czy nawet ten wiek racjonalizmu miotał się z zaciekłą nienawiścią i fanatyzmem na moralność ewangieliczną, na wiarę i narodowość, jak postępują obecnie rze komi antyklerykałowie. Zwróćmy jednak uwagę, że acz kolwiek odchrystjanizowanie Europy nie jest dziełem żydów, jednakże użytkują oni te prądy dla swoich narodowych celów, nie zaszczepiając tego ducha protestu, którego są fałszywymi rzecznikami śród ludów europejskich w masy swych współwyznawców.

Mówiąc o roli społecznej i politycznej żydów, należy rozstrzygnąć najpierwej kwestyę, czy istnieje właściwie duch czyli genjusz żydowski. Dla nas nie ma w tem znaku zapytania, twierdzimy bowiem, że istnieje duch każdego narodu, duch wypływający z jego pojęć moralnych, religijnych, jego sztuki, literatury, kultury i obyczajów.

Pod wpływem tego środowiska dusza człowieka żyjącego życiem narodowem nabiera osobliwego charakteru, rozwijają się w niej mianowicie te pierwiastki, dla których cały dorobek, cała atmosfera narodu przedstawia grunt podatny. Niewątpliwie też istnieje duch żydowski. Mówiąc o duchu narodowym musimy zaznaczyć, że powstajemy tylko przeciwko przejawom ducha tego w życiu realnem, nie mając nic przeciwko przejawom genjuszu żydoskiego w nauce i sztuce.

Wiele mają filosemici sposobów objaśnienia dotychczasowych cech ujemnych żydów, głównym jest kilkunastowiekowe prześladowanie. Ale niezliczone świadectwa starożytnych, literatura, biblia twierdzą, że śród żydów fanatyzm, zaślepienie, nienawiść do cudzoziemców, tchórzostwo, machiawelizm zawsze były rozkrzewione.

Na dowodzenia filosemitów, jakoby żydzi byli odwiecznie pionierami sprawiedliwości społecznej, że poczucie tej sprawiedliwości stanowi jedną z cech narodu, wyniesioną z kolebki jego Palestyny, możemy tylko powiedzieć, że jest to świadome kłamstwo, co stwierdza chociażby ta

okoliczność, że żyd uczciwy, żyd obywatel uwa żany był zawsze jako wyjątek, że wywoływał on powszechne zdumienie. Nikt nie zaprzeczy tego pewnika, że w czynach żydzi nigdy nie byli pionierami idei równości i sprawiedliwości społecznej, podnosząc się do najwyższego zaprze czenia swą działalnością tych podniosłych zasad, których rzecznikami chcieliby ich widzieć bezkrytyczni ich zwolennicy.

Mówiąc o duchu żydowskim, nie możemy pominąć jeszcze jednej **cechy, którą** filosemici usiłują gwałtem narzucić żydom, mówią oni mianowicie, że wiara w postęp stanowi specyfi czną cechę żydów. I tu znów musimy podkreślić fałszywość tego twierdzenia, ponieważ masy narodu żydowskiego w swem życiu wewnętrznem odznaczają się największem na świecie wstecznictwem, ślepym fanatyzmem religijnym i przy wiązaniem bezkrytycznem do dogmatów talmu dycznych. Czyż więc można mówić o jakiejkolbądź wierze w postęp, w jakiebądź dążenie do światła, jeżeli tam właśnie, gdzie żydom pozostawiono zupełną swobodę i możność życia samodzielnego, tam wstecznictwo mas żydowskich dosięgło do najwyższych granic (Galicya i Kró lestwo Polskie).

Filosemici jako dowód szczerości i przywiązania do ojczystego kraju podają dowody, że wielu głośnych pisarzy żydowskiego pochodzenia czuło się obywatelami zamieszkiwanego kraju i składało szczodre ofiary na ołtarzu przybranej ojczyzny. Dowód powyższy stwierdza tylko, że żyd jako taki nie może przed pozbyciem się swej fizjognomji narodowej stać się obywatelem danego kraju. Bo przecież jasnem jest, że żyd nie może być Francuzem, jedynie więc tylko wtedy możebny jest związek silniejszy żyda ze środowiskiem, jeżeli ten żyd przeniesie nań te uczucia, które zwracają jego współwyznawcy względem swego własnego społeczeństwa. Kosmopolityzm nie godzi się z nacjonalizmem, ani też patryotyzm z przekładaniem interesów pewnej grupy nad interesy ogólno-narodowe.

Sprzedawczycy i zdrajcy.

Poznań, 9 września.

Dwie sprawy, nad wszelki wyraz dla nas przykre absorbują obecnie opinję publiczną i są przedmiotem gorących dyskusyi w prasie tutejszej. Pierwsza — to nowe fakty sprzedawczykowstwa, przejście w ręce niemieckie wsi Modliszewko w pow. gnieźnieńskim i majątków Zajączkowa i Jakobkowa. Druga — to skandaliczna zdrada „Mazura", który założony za polskie pieniądze dla popierania sprawy polskiej, przeszedł do obozu hakatystycznego!

Charakterystyczny jest szczegół, że sprzedawczycy, p. Niesiołowski i Różycki, nie tracą rezonu i w licznych listach, nadsyłanych pismom, bronią swego „honoru" — usprawiedliwiając swój haniebny postępek tem, że nie oni bezpośrednio oddali ziemię polską w ręce niemieckie. Jest to niewątpliwie tylko wykręt, który nie zmniejsza bynajmniej ich winy. P. Niesiołowski sprzedał swój majątek niejakiemu Sulerzyskiemu, osobistości, na której już przed tem ciążyły poszlaki o bliskie stosunki z komisją kolonizacyjną. Jak więc nazwać taki postępek jak nie sprzedawczykowstwem! Nie trzeba było wielkiej przezorności, aby przewidzieć, że taki p. Sulerzyski sprzeda majątek Niemcowi. To też nie brak głosów, które oskarżają p. Niesiołowskiego iż on bezpośrednio sprzedał swój majątek Niemcowi Wendorfowi, a p. Sulerzyski odegrał tylko rolę parawanika. Parawanik ten jednak był zbyt przejrzystym — aby społeczeństwo polskie dało się w ten sposób otumanić.

Tak samo i drugi sprzedawczyk p. Różycki, usiłuje uratować swój „honor", zasłaniając się.. żydem Itzigiem, któremu sprzedał ziemię. W „Dzienniku Pozn." ogłasza on list, w którym nie tylko stara się oczyścić z czynionych mu zarzutów, ale z niezwykłą bezczelnością i arogancją napada na tych, co z obowiązku swego uderzyli na alarm z powodu przejścia szmatu ziemi polskiej w ręce pruskie.

„Na nieustające zaczepki gazeciarskie w sprawie sprzedaży Zajączkowa i Jakobkowa — oświadcza p. Różycki — powołuję się na świadectwo pana mecenasa Michałka z Nowego Miasta, w którego obecności pan Itzig przed daniem mu w komis odnośnych majątków, dał mi kategoryczne i solenne (!) zapewnienie, że nie sprzeda takowych kolonizacyi, ani landbankowi, gdyż tylko w parcelacyi między chłopów polskich widzi interes. Zastrzeżenia tego, pomimo mego i p. Itziga życzenia, nie chciał (?!!!) p. Michałek, z niewiadomych mi powodów, umieścić w notaryalnej umowie."

Dalej p. Różycki, podnosząc swoje „zasługi", że nie sprzedał swego majątku bezpośrednio komisyi kolonizacyjnej — przyznaje się, że zbytnio zaufał „słowu żydowskiemu". Otóż właśnie to niezwykłe „zaufanie do słowa żydowskiego" w sprawie, gdzie chodzi o interes narodowy, jest mocno podejrzane. Czyż nie było jasnem dla każdego, że żyd sprzeda ziemię temu, kto mu więcej zapłaci, choćby był to sam djabeł, czy komisja kolonizacyjna! Ale p. Różycki tak „wierzył" w „patrjotyzm" i „honor" p. Itziga, że nawet nie uważał za potrzebne poczynić w akcie sprzedaży potrzebnych zastrzeżeń. To też ta „wiara" p. Różyckiego jest tak samo przejrzystym parawanikiem, jak i inne wykręty sprzedawczyków. Społeczeństwo wie, co ma o tem sądzić, i nie wprowadzi go w błąd nawet „oburzenie", jakiemu daje wyraz p. R. w swym liście do „Dzien. Pozn.". Dla charakterystyki tego pana warta przytoczyć końcowy ustęp jego „obrony".

„Nie byłem popularnym w powiecie — powiada p. R. — gdyż w towarzystwie osłów i pijaków (?!!!), z jakich się przeważnie składa, nie znajdowałem nigdy przyjemności. W sprawach publicznych nie zawsze brałem udział, ponieważ niesympatyczne mi były jednostki, które niemi kierować chciały. Rola anonimowego korespondenta jest zwykłą taktyką ludzi nikczemnych i typową figurą kpa (!). Nie zdarzyło mi się w powiecie, aby mi ktoś ręki nie podał, lecz byli tacy, którym ja ręki nie podawałem; bezczelne przechwałki więc pana W. są wymysłem tego bezgranicznie głupiego durnia (!).

Na ewentualne dalsze zaczepki odpowiadam tylko czynnie (!).

W takim tonie ośmiela się przemawiać osobnik, z którego winy kawał ziemi polskiej dostał się w szpony hakatystyczne! Jest to istotnie objaw wielce znamienny dla tutejszych stosunków,a świadczy on o dużej jeszcze pobłażliwości naszego społeczeństwa wobec sprzedawczyków, którzy potrafią swój niecny postępek okryć jakimś, choćby najbardziej przejrzystym parawanikiem...

Sprawa „Mazura" również nasuwa smutne refleksje. Bo wina spada w tym wypadku nie tylko na redaktora tego pisma p. Falkenberga, który z pioniera polskości, stał się nagle rzecznikiem germanizacyi. Przyczyny tego skandalicznego i niebywałego faktu trzeba szukać głębiej i to jest właśnie smutne. Oto co pisze w tej przykrej sprawie „Gazeta Gdańska".

„Nie możemy przyłączyć się do zapatrywania tych, którzy potępiają wyłącznie p. Falkenberga. Rzeczywistymi winowajcami byli tu ci, którzy założyli pismo na Mazurach. Założyli pismo w sposób jak się otwiera skład z bułkami. Dali pieniędzy, założyli drukarnię, kupili papier do druku, przysłali jednego redaktora z Poznania, w osobie młodego człowieka p. Zielińskiego, a firmę dał Mazur, p. Falkenberg,

Bracia Karamazow.

(ciąg dalszy.)

Mitia owinął się kapą, ale było mu chłodno, bose jego nogi sterczały z pod okrycia i nie mógł się żadną miarą tak osłonić, aby je zrobić niewidocznemi.

— Traktują mnie jak psa, syknął zgrzytając zębami. Ta kanalja prokurator poszedł i siedzi tam zostawiając mnie nagiego, oczywiście patrzyć na to nie mógł, przyzwoitość mu nie pozwala.

Po chwili powrócił sędzia a za nim pachołek niosący pakiet z ubraniem. Mitia pewien był że zwracają mu jego własną odzież, okazało się jednak że to był garnitur Kałganowa. Sędzia zdawał się bardzo ucieszony dobrym wynikiem swoich poszukiwań.

— Ma pan tu ubranie i bieliznę rzekł z zadowolnieniem do Mitii. Pan Kałganow jest tak grzeczny, że panu wszystko pożycza. Na szczęście miał z sobą wszystko w kuferku podróżnym. Mitia strasznie się oburzył.

— Nie włożę cudzego ubrania! Proszę mi w tej chwili zwrócić moje.

— To niemożliwe.

— Niech djabli biorą Kałganowa i jego stroje, nie włożę tego na siebie!

Długo musiano perswadować Mitii, że ubranie jego jako splamione krwią, dołączone być musi do materjału dowodowego i że prawo nie pozwala na zwrócenie mu go, dopiero po skończonym procesie. Mitia dał się wreszcie przekonać i zaczął się pospiesznie ubierać.

Zauważył wówczas że ubranie Kałganowa jest na niego za długie i za wąskie.

— Błazna robicie ze mnie dla własnej przyjemności! krzyknął gniewnie.

Upewniano go, że to przesada i że garnitur Kałganowa wygląda na nim zupełnie przyzwoicie. Okazało się jednak, że tużurek jest istotnie za ciasny w ramionach i nie można go było zapiąć.

— Proszę tylko oświadczyć panu Kałganowowi, że nie prosiłem go wcale o tę uprzejmość, że to wy sami robicie ze mnie pajaca.

— Ależ on to doskonale rozumie i ogromnie żałuje, tj. nie ubrania swego żałuje, ale ubolewa nad pańskiem nieszczęściem upewnił go sędzia Mikołaj Perfenowicz.

— Pluję na niego i na jego ubolewanie! No! a teraz co mam robić?

Przeprowadzono go znów do gościnnej izby w której odbywało się poprzednie badanie. Mitia zły był i chmurny i starał się nie patrzyć na nikogo. Czuł się upokorzony tem cudzem ubraniem, nawet w obec chłopów i Tryfona Borysicza. Twarz tego ostatniego mignęła mu na chwilę we drzwiach i znikła natychmiast. Mitia usiadł na dawnem miejscu w najgorszem usposobieniu.

— No teraz, każecie mnie zapewne wysiec rózgami, nic już wam innego nie pozostaje, zgrzytnął zwracając się do prokuratora. Na sędziego nie chciał już zupełnie patrzyć i odracał się do niego bokiem. „Podlec"! myślał o nim. Umyślnie tak wywracał moje skarpetki żeby wszyscy widzieli jakie są brudne".

— Zajmiemy się teraz przesłuchaniem świadków, rzekł sędzia.

— Oczywiście, potwierdził prokurator, głęboko zamyślony.

— Zrobiliśmy wszystko co było w naszej mocy, aby panu ułatwić usprawiedliwienie, ale stanowcza pańska odmowa, w sprawie wyjaśnienia nam pochodzenia owych pieniędzy, unie możliwia to zupełnie.

— Jaki to kamień w tym pierścieniu? spytał Mitia jakby wychodząc z zadumy i ukazywał na jeden z trzech wielkich pierścieni, zdobiących prawą rękę sędziego.

— W którym? pytał ze zdziwieniem Mikołaj Parfenowicz.

— W tym, który pan nosisz na trzecim palcu dopytywał Mitia z uporem kaprysz onego dzieciaka.

— To topaz zadymiony topaz — mogę zdjąć pierścień — niech pan obejrzy.

— Nie, nie, nie zdejmuj pan — zaprzeczył Mitia, zły sam na siebie.

Tfu do djabła panowie, obrzydziliście mi własną duszę.

Czy wy sobie wyobrażacie, że gdybym zabił ojca, to byłbym w stanie ukrywać to, wykręcać się przed wami, kłamać i udawać.

Gdybym był winowajca, przysięgam że nieczekałbym waszego przybycia, ale zastrzeliłbym się zaraz, jakem pierwotnie zamierzył, nie doczekawszy świtu.

Przez lat dwadzieścia nie nauczyłbym się tyle, ile przez tę jedną przeklętą noc.

Czy patrzyłbym wam prosto w oczy? czy rozmawiałbym tak z wami, ja, który się tak męczyłem domniemanem zabójstwem Grigora,? A wy chcecie a żebym przed takimi jak wy, którzy drwicie ze mnie, nie wierzycie słowom moim, stawiacie mi co krok jakieś pułapki. żebym ja odkrywał wam dobrowolnie, jeszcze nową podłość swoją i nową hańbę. Ten co otworzył drzwi do mieszkania ojca mego, musiał go zamordować i ograbić, a kto on?, niemam pojęcia, choć gubię się w domysłach. Tyle wam mogę powiedzieć i więcej ani słowa, a teraz wołajcie świadków.

Mitia umilkł i zdawało się, że istotnie już nic mówić nie zechce, ale prokurator niczem nie zrażony, prowadził rzecz swoją dalej.

— Właśnie co do tych drzwi o których pan wspomniał czuję się w obowiązku oznajmić panu, że Grigor Wasilewicz zaświadcza stanowczo, że drzwi owe widział odemknięte, w chwili gdy pan wybiegał z ogrodu.

— To być nie może. Wydawało mu się, albo kłamie! krzyknął Dymitr.

— Zeznanie jego jest bardzo stanowcze, pytaliśmy go kilka razy i zawsze odpowiadał to samo.

— Wydało mu się, bredził nieprzytomnie

ażeby się nazywało, że pismo wydają Mazurzy.

„Tak się nie zakłada pisma na posterunku tego znaczenia, co Mazury. Kto pragnie ugory zamieniać na ziemię urodzajną, ten musi mieć i znajomość rzeczy, i pieniądze, i cierpliwość, bo na to nieraz długich lat potrzeba. Kto więc chciał z jakim skutkiem dla Mazurów pracować, ten musiał mieć i znajomość duszy ludu mazurskiego, a obok tego wielką znajomość zawodu swego i wielką dozę poświęcenia. Posłano tymczasem młodego, niedoświadczonego człowieka, który miał najlepsze chęci, ale nie miał pojęcia o ogromie swej odpowiedzialności. Stało się też wskutek tego, co się stać musiało. Przy wyborach oddawali Mazurzy dawniej 6000, a w tym roku oddali zaledwie 200 głosów. Ziarno polskości, które tak pięknie było zeszło, zmarniało odrazu wskutek tego, że przyszedł ogrodnik, który się z nim obchodzić nie umiał. Redaktor opuścił niebawem stanowisko, rozgoryczony.

„Jakże tu można ciskać okropnym kamieniem młyńskim na p. Falkenberga i piętnować go jako zdrajcę, skoro tem samem piętnuje się mianem takiehże zdrajców owych 6000 Mazurów, którzy głosy swe tym razem Niemcowi oddali. Odpowiedzialność za zdradę „Mazura“ spada więc na głowę innych.“

Tak ocenia całą tę nad wyraz przykrą sprawę pismo obeznane najlepiej ze stosunkami na Mazurach, a w tem oświetleniu „zdrada“ „Mazura“ przedstawia się jeszcze tragiczniej. Tu nie chodzi już o zdradę jednostki czy kilku jednostek, lecz wogóle o zaprzepaszczenie sprawy polskiej na Mazurach.

Echa letnie.

Szczawnica 10 września.

Porzucając uroczy karpacki kącik trudno się wstrzymać od kilku uwag dotyczących już to krytyki już to nadziei, marzeń i projektów nad jego przyszłością.

Przez swój górski klimat zbliżony wielce do zakopiańskiego, przez swe słynne źródła Józefiny, Stefana i inne ściąga Szczawnica co roku wzmagającą się liczbę kuracjuszy, dając im ulgę zwłaszcza w chorobach piersiowych gruźliczych, nerwowych daje wypoczynek, nowe siły do pracy, sposobność do wycieczek wurocze Pieniny na Chulinę, Bryjarkę, do Czorsztyna, Niedźwiedzicy i t. d. główną zaś i oryginalną i dobrą stroną zdrojowiska to piękne otaczające je góry, to prawdziwe zetknięcie się z naturą, z życiem góralskiem, z jego typowością we wszystkich objawach.

Jako własność Akademii Umiejętności w Krako ie wydzierżawioną została w dolnej części wraz z starym Miedziusiem dr. Kołaczkowskiemu, w górnej części ze źródłami p. Wiśniewskiemu.

Skutki nie dbałej gospodarki dzierżawców zwłaszcza p. Wiśniewskiego nieraz już były przedmiotem skarg i żalów, tu zaznaczyć raz jeszcze trzeba najdotkliwszą stronę t. j. protegowanie żydów, którzy obsiadłszy już cały Miedziuś, pną się i posuwają coraz wyżej tworząc ze Szczawnicy typowy obraz żydowskiego niechlujstwa. Obraz to smutny! Otn n. p. na ławach rozwalają się z zabłoconymi chałatami i butami z garderobą jak zwykle u motłochu żydowskiego nieprzyzwoicie podartą lub niedopiętą obywatele Wiśnicza i krakowskie go Kaźmierza. Gdzieindziej widać żydostwo obrzucające plwocinami, mimo widocznych napisów z zakazami deptaki, klomby i trawniki.

W innym znowu miejscu jakiś żydowin słysząc o zbawiennym na płuca zapachu żywicy, obrywa gałązki drogich drzewek świerkowych, a przykład jego znajduje licznych naśladowców. Co więcej żydostwo obdziera w nocy drzewa szpilkowe dla zbierania cieknącej z ran drzew żywicy. W ten sposób wiele pięknych świerków i modrzewi napodkać można z licznemi nacięciami, skutkiem czego drzewa te schną i giną. Jako ilustracją niechlujstwa żydowskiego warto tu przytoczyć fakt, że dzieci żydowskie na deptakach zaspakajają zwykle swe cielesne potrzeby!!.

Wydeptane trawniki, poniszczone drzewa i klomby, wszędzie brud i niechlujstwo, oto skutek pobytu na pięknym niegdyś Miedziusiu żydostwa. tego elementu zniszczenia i przewrotności. Słabe zaś próby zapobieżenia złemu i środki zaradcze przedstawiają żydzi w oddanej im prasie jako nieludzkie prześladowanie biednego narodu.

Picie wód wśród natłoku żydostwa i narażenie na impertynencje z jego strony również do przyjemności nie należy, zwłaszcza, że ma się tu do czynienia z wielce charakterystycznym objawem natury żydowskiej: żyd zamiast poleconej mu przez lekarza 1 szklanki Józefinki pije ich 10, bo co 10, to nie 1.

Wogóle zażydzenie Szczawnicy przejawia na każdym kroku. Biurowe zajęcie w zarządzie u p. Wiśniewskiego pełnią żydzi? Jedyne katolickie sklepy to Słowika, Kółka rolniczego i Kęska, reszta należy do żydów, wyzyskujących naiwną publiczność, jak n. p. przez wydawnictwo pocztówek powszechnie kupowanych, z których dochód idzie na stow. żydowskiej młodzieży „Nadzieja“.

Wogóle nie robi się tu nic na przyszłość wszędzie zastój. Stare budynki wypowiadają już posłuszeństwo. Zawalił się deptak kryty przy źródle Magdaleny, przyprawiając zgromadzonych tam żydów o liczne obrażenia, a jedną żydówkę o utratę... peruki! Przed kilku dniami zawalił się sufit w willi Batorego, którą zajmował były minister Dunajewski i to już po jego wyjeździe!!

Górale tutejsi jak zwykle przy nagłym zetknięciu się z cywilizacją zatracają powoli swą prostotę wzmaga się w nich chciwość. W nędznym brudnym szałasie na polance w Pieninach płaci się za szklankę mleka 14 hal. (w Karlsbadzie w pierwszorzędnej kawiarni 12 hal.) Oto dalszy skutek zaniedbania moralnego tutejszej ludności i brak nadzoru ze strony kół kompetentnych. Obecnie po odjeździe gości ulice pełne są wrzasków i krzyków pijanych górali, zostawiając zapracowany na kuracjuszach grosz u żyda w karczmie.

Najbardziej piekąca kwestja, to brak połączenia kolejowego, o którem jednak naszym zwyczajem od wielu lat się już mówi. W razie wybudowania kolei sezon trwać będzie tu niewątpliwie rok cały.

Jednym słowem w gospodarce dotychczasowej ujawnia się brak energicznej dłoni, brak przedsiębiorczości i poczucia moralnego obowiązku w wykorzystaniu darów natury i staraniu o zapewnienie Szczawnicy należnej przyszłości i znaczenia.

Co do życia towarzyskiego, to należy nadmienić, że bawił tu 2 miesiące lwowski teatr ludowy pod dyrekcją p. Pilarskiego i koncertował z powodzeniem chór akademicki krakowski i lwowski.

Dramat wenecki.

Sprawa morderstwa dokonanego na hr. Komarowskim stała się tak rozgłośną, że w opinii

---

po wyjściu z omdlenia, albo umyślnie tak zeznał z nienawiści do mnie.

— On widział te drzwi nie po wyjściu z omdlenia, ale jeszcze przedtem.

No! a teraz przedstaw pan obwinionemu, wiadomy przedmiot, rzekł prokurator zwracając się do sędziego.

Na to wezwanie wyłożył na stół dużą kopertę na której widniały jeszcze trzy nienaruszone pieczęcie, koperta rozerwana była z jednego boku.

Mitia otworzył szeroko oczy.

— To... to z pewnością ojcowska koperta, ta sama w której miało być trzy tysiące i jeszcze napis: patrzcie „mojemu Kurczątku“ widzicie!

— Widzimy, aleśmy już pieniędzy nie znaleźli, koperta była pusta i leżała na ziemi obok łóżka, za parawanem.

— Panowie! zawołał nagle Mitia. Ależ to Smerdiakow, na pewno, on jeden wiedział o istnieniu owej koperty.

— Przecież i pan wiedziałeś o niej, sam mówiłeś ze leżała pod poduszką.

— Nie nie wiedziałem tylko słyszałem od Smerdiakowa.

Pytaliście Smerdiakowa? Co on mówi? To najważniejsze.

On jeden znał hasło.

— Zapominasz pan że hasło było niepotrzebne skoro drzwi były otwarte, zauważył sucho prokurator.

— Znowu te drzwi! A to zmora! takidowód przeciw mnie, rzucił bezmyślnie Mitia.

Widzi pan pochwycił prokurator. Z jednej strony te drzwi, z drugiej pańskie uparte milczenie o pochodzeniu owych pieniędzy— wszystko to świadczy przeciw panu

(Ciąg dalszy nastąpi)

Z życia rewolucjonistów.

Ciąg dalszy.

Od chwili pierwszego wybuchu upłynęło trzy do czterech minut.

Aleksander II oddalił się nieco od otaczającej go grupy ludzi i poszedł naprzód ku saniom.

Lecz tu zbliżył się Hryniewiecki. Był on już nie więcej jak o parę kroków od cara. Podniósł bombę w górę i z całych sił rzucił ją między siebie i niego.

Wiedział że zaden z nich ani on, ani car nie może ujść z życiem.

Hryniewiecki nie zawachał się ani chwili — nie dopuścił, aby go kolej ominęła i rzucił swoją bombę, rzucił ją wówczas, gdy nikt ani nie spodziewał się, że, w cztery minuty po pierwszym, może nastąpić zamach drugi— rzucił ją między siebie i cara — rzucił z odległości kilku kroków...

Tym razem posiew dynamitu wydał plon straszny.

Rozległ się nowy huk ogłuszający.

W powietrze uniosły się kłęby dymu, płaty śniegu i strzępy ubrania... Przez kilka chwil nie można było rozróżnić, co się tu stało...

Gdy dym rozproszył się wreszcie, oto jaki obraz przedstawił się oczom zgromadzonego tłumu.

Na ziemi leżało mnóstwo rannych. Oparłszy się plecami o kratę kanału, na pół siedział, na pół leżał Aleksander II... Był bez szynela i czapki, cały krwią zlany i dyszał ciężko... Nogi miał potrzaskane, krew płynęła z nich strumieniem, ciało wisiało w strzępach, twarz krwią ściekała. Koło niego leżał szynel, porwany w drobne, opalone i pokrwawione szmaty...

Car padł, jak kosą podcięty, z porwanemi na strzępy nogami, z bokiem wyżartym. Dworzecki wił się okryty ranami, kilku najbliżej stojących widzów bądź śmiercią, bądź okrutnemi kalectwami okupiło ciekawość, czy wiernopoddańczą gorliwość, a sprawca wybuchu, Hryniewiecki, leżał bez życia, a raczej leżał tylko jego zmasakrowany kadłub.

Dogorywającego cara ułożono na sankach Dworzeckiego i odwieziono do Zimowego dworca. Tu usadowiono go na kanapie w gabinecie gdzie Aleksander II zwykł był pracować.

Stan rannego nie budził najmniejszej nadziei, strzępy nóg wisiały na kawałkach skóry, ciało sączyło ostatkiem krwi. Medycy udawali, że zakładają jakieś kauczukowe bandaże, że radzą o potrzebie amputacyi, że wogóle spełniają obowiązek, a w istocie czekali śmierci Aleksandra II, bo ona podobno była tu jedynym ratunkiem i ukojeniem.

Po kilkugodzinnych męczarniach, nie odzyskawszy przytomności, Aleksander II skonał. Skonał, pozostawiając ową konstytucyę podpisaną!

Śmierć Aleksandra II przejęła zgrozą Europę.

Gdy rozległ się huk pierwszej bomby, rzuconej przez Rysakowa, wielki książę Michał znajdował się w pobliżu, w swoim pałacu. W jednej chwili odgadł, że dokonano zamachu na cara i rzucił się, co sił starczyło, ku Ekaterininskiemu kanałowi. Nie omylił się: zastał już Aleksandra II śmiertelnie rannego...

Na miejscu zamachu leżał również śmiertelnie ranny Hryniewiecki. Wraz z innymi zaniesiono go do najbliższego szpitala pałacowe-

wiedeńskiej zepchnęła wszystkie wypadki na dalszy plan a dzienniki poświęcają jej całe szpalty. Jakkolwiek zakończenie tego dramatu nastąpiło w Wenecji, rozwikłanie jego odbywa się we Wiedniu, gdzie zamknięto głównych sprawców morderstwa, ex-adwokata Prilukowa i p. Tarnowską. Pod naciskiem coraz cięższych poszlak oboje przyznali się jak wiadomo do współudziału w zbrodni.

Okazuje się z przebiegu śledztwa, że sam morderca Komarowskiego, Naumow, działał pod wpływem namiętności. Skorzystano bowiem z jego skłonności ku p. Tarnowskiej i użyto z rozmysłem za narzędzie mordu. Tarnowska i Prilukow wiedzieli o jego zazdrości, którą starano się w wyrafinowany sposób podsycać, aż wreszcie wykorzystano ją w wiadomy sposób. Tak więc ofiarami stali się zamordowany i morderca. Plan więc był niesłychanie przebiegły bo starano się sprzątnąć właściciela majątku i zarazem niewygodnego wspólnika. Oskarżony Prilukow stara się przedstawić siebie również jako ofiarę wpływów Tarnowskiej, powołując się na swój spokojny i uczciwy żywot przed poznaniem Tarnowskiej. Ta ostatnia natomiast znaną jest ze swego awanturniczego życia i już niejedną ofiarę ma na sumieniu. Mąż jej zastrzelił jednego z jej wielbicieli, który zbyt natarczywie okazywał jej swoje sympatje. Policji wiedeńskiej udało się wycisnąć z Prilukowa zeznania z najdrobniejszemi szczegółami. Tak samo i Tarnowska pod wpływem krzyżujących się pytań i dowodów obciążających ją, przyznała się do wszystkiego. Oboje tylko zrzucają na siebie odpowiedzialność za powzięcie całego planu. Z zeznań Tarnowskiej wynika, że stosunki jej z Prilukowem datują się od r. 1904 tj. od czasu gdy zaczął prowadzić jej proces rozwodowy. Od tąd stała się wspólniczką wszystkich jego przed sięwzięć i podróżowała z nim po Europie. Byli oboje w Wiedniu, w Paryżu, wreszcie Tarnowska wróciła sama do Rosyi, Prilukow zaś, który zdefraudował poprzednio pieniądze swych klientów, nie mógł z nią wracać do kraju. Prilukow miał być w niej szalenie zakochany i prosił ją o ponowne spotkanie w Wiedniu, w lipcu br. ale p. Tarnowska nie przyjechała. W tym czasie bawiła w Berlinie z hr. Komarowskim, którego znała już dawniej, a Prilukow dowiedziawszy się o jej pobycie w Berlinie, pojechał tam za nią. Mając nadzieję poślubienia hrabiego, chciała zerwać z Prilukowem, przyrzekłszy mu jako „odszkodowanie" połowę tej sumy jaką poprzednio zdefraudował na wspólne cele. Prilukow zaś twierdzi, że on starał się o zerwanie, a pieniądze chciał zwrócić poszkodowanym klientom dla rehabilitacyi. W istocie otrzymał od niej wtedy 100 tys. franków. Połowę tej sumy Tarnowska chciała tegoż dnia od niego odebrać. Prilukow po długich naleganiach przyrzekł jej, że zwróci tę kwotę nazajutrz. Lecz gdy T. zjawiła się w hotelu, Prilukowa już nie było; zostawił jej tylko kartkę, w której groził zemstą. Przed hr. Komarowskim udało się Tarnowskiej upozorować utratę tych pieniędzy. Stosunek jednak jej z Prilukowem nie ustał. Po obopólnem porozumieniu zjechali się oboje w Monachium, hrabia zaś pojechał ze swym synem do Wenecyi. W Monachium porozumieli się ostatecznie. Tarnowska wróciła ze swym narzeczonym do Włoch, Prilukow zaś towarzyszył jej aż do Werony. W tym czasie już kazał sobie ogolić brodę i podróżował jako amerykanin, przed rozłączeniem zaś wyznaczyli sobie spotkanie w Wenecyi na Lido. Tarnowska wyznała mu wtedy, że poznała niejakiego Naumowa, który jest w niej szalenie zakochany i że darzy go sympatyą. Doprowadziło to Prilukowa do wściekłości. W Wenecyi również postanowili namówić hrabiego do wystawienia policy na pół miliona franków, którą mieli zamiar zastawić, a potem pobrać się. Wkrótce wybrał się Komarowski z Tarnowską do Wiednia, a w tym samym przedziale jechał też z nimi Prilukow. We Wiedniu zamieszkali w hotelu Bristol. W czasie pobytu tam, Prilukow nalegać miał na nią ciągle aby wydobyła od hrabiego policę. Wiedział też o testamencie sporządzonym przez hrabiego na jej korzyść. Ułożył wtedy plan, według którego miał wrócić z Komarowskim do Wenecyi, w pociągu uśpić go zachloroformowanym papierosem i zabić. Starał się nawet namówić prywatnego detektywa do uśpienia „jakiegoś" cudzoziemca, ale ten nie zgodził się na to. Ćwiczył się też w strzelaniu. Tarnowska twierdzi, że sądziła, iż Prilukow sam zastrzeli hrabiego. Nie chciał on jednak tego uczynić z obawy aby to nie zraziło do niego Tarnowskiej. Wówczas to zjawił się w Wiedniu Naumow. Pod naciskiem Prilukowa postanowiono użyć Naumowa do morderstwa. W tym celu sfałszowano telegram, w którym hrabia przeklina Tarnowską i Naumowa. Ta mistyfikacja odniosła pożądany skutek: Komarowski padł z ręki Naumowa.

Morderstwa dokonał on według przedśmiertnych zeznań Komorowskiego w następujących okolicznościach:

Krytycznego poranku zameldowała pokojówka hr. K. że jakiś pan życzy sobie z nim mówić, twierdząc, że jest przyjacielem hrabiego. Komorowski wyszedł w szlafroku i zobaczywszy Naumowa, którego dobrze znał, wyciągnął ręce do uścisku. Naumow jednak, nie odrzekłszy ani słowa, wyciągnął rewolwer i strzelił do hrabiego.

— Co pan robisz? — krzyknął raniony.

W odpowiedzi padły jeszcze dwa strzały.

Komorowski, który przeszyty kulami, z trudem trzymał się jeszcze na nogach zawołał:

— Cóż ja panu zrobiłem?

— Chciałeś poślubić kobietę, którą kocham — odrzekł wreszcie morderca.

Hrabia, tracąc przytomność, zdołał wyszeptać:

— O tem nie wiedziałem — dlaczego mi pan tego nie powiedział?

W tej chwili ogarnęła Naumowa rozpacz, rzucił się złamany i zalany łzami do nóg hrabiego i prosił o przebaczenie. Następnie Komarowski zawlókł się do swego pokoju, a Naumow, przygnębiony, nie myśląc o ucieczce, usiadł na schodach i chciał się zastrzelić, lecz w rewolwerze nie było już nabojów.

Zachowanie się Naumowa podczas morderstwa, świadczy istotnie, że był on tylko narzędziem w rękach Prilukowa i Tarnowskiej, a działał nieświadomie pod wpływem namiętności.

---

go. O tem, w jakim był stanie, można sądzić z opisu ran jego, dokonanego przez doktora natychmiast po dostawieniu go do szpitala.

Opis ten mówi więc, że Hryniewiecki przyniesiony został do szpitala w stanie całkowitej nieprzytomności z następującemi ranami: na czole i twarzy pełno skaleczeń, krwią broczących; otłuczenie powiek, któremu towarzyszą krwotoki oka; prawe oko nieczułe na światło; głębokie rany kończyn górnych; krwotoki lewem przedramieniu i rany powierzchowne 4 i 5 palca prawej ręki. Prawa goleń pokryta 20 ranami, przenikającemi cały pokład muskularny; kość zdruzgotana w środkowej i dolnej części, przyczem rany są okrągłe, wielkości od 1 do 2 i pół centymetra, miejscami przez całą grubość kości. Na tylnej powierzchni prawej stopy, przy artykulacyi palców i stopy poprzeczna głęboka rana długości 7 centymetrów. Uszkodzenia lewej goleni. Oddech bardzo słaby. Niema pulsu.

Policya odgadła wprędce, że ranny jest właśnie tym rewolucyonistą, którego bomba spowodowała śmierć cesarza.

Hryniewiecki odzyskał przytomność tylko na krótką chwilę, niezadługo przed śmiercią o godzinie 9 wieczorem. Natychmiast sędzia śledczy, który oczekiwał jego ocknienia, zadał mu pytanie:

— Jak się pan nazywasz?

Hryniewiecki pytanie zrozumiał, zrozumiał też gdzie jest i przypomniał sobie wydarzenia ostatnich godzin. Konał, zaczynała się już agonia...

— Nie wiem, odparł lakonicznie sędziemu.

Po strasznych mękach Hryniewiecki umarł o 10 i pół wieczorem dnia 1 marca 1881 roku. Nieco wcześniej — o godzinie 3 minut 35 skonał Aleksander II.

Dnia 12 marca dokonano, na skutek denuncyacyi stróża, nadzwyczajnej rewizyi w sklepie Kobozewa, na ulicy Małej Sadowej i to pod osobistym kierunkiem generała inżyniera Mrowińskiego! Dnia 13 marca car był zabity. Dnia 14 po wydobyciu od Rysakowa zeznań... dosięgnięto laboratoryum „Narodnej woli", gdzie Sablin, po krwawej obronie, zastrzelił się, gdzie zdobycą policyi stała się Hesia Helfman. No i z czego do akt weszła bajka o jakimś nihiliście „Na wrockim" podczas gdy był to Sablin, brat pod pułkownika konnogwardyjskiego pułku, Sablin, który był niegdyś, z ramienia „Narodnej woli" urzędnikiem policyi odeskiej! Tego samego dnia 14 marca uwięziony Żelabow. dowiedziawszy się o wykonaniu zamachu i pochwyceniu Rysakowa, wystosował prośbę do prokuratora, aby go przypisał do sprawy, gdyż on, Żelabow, choć nie mógł czynnego brać udziału w królobójstwie (jako pozbawiony wolności), lecz brał moralny a dalej, że jako stary rewolucyonista, wielokrotnie do zamachów się przyczyniający, ma i do tego procesu... prawo. Dnia 15 marca, mimo zajadłej, morderczej obrony, pochwycono Michajłowa, gdy szedł na schadzkę z Sablinem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 11 września.

Kalendarzyk kościelny. Dziś we środę Prota i Jacka męczenników i Teodory; we czwartek Walerjana męczennika i Gwidona wyznawcy.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczyna się o g. 5 minut 11, zachód przypada o g. 6 m. 3; długość dnia wynosi g. 12 m. 52.

— **Nabożeństwo żałobne** w rocznicę śmierci ś. p. cesarzowej Elżbiety odprawił wczoraj w Katedrze na Wawelu ks. biskup Anatol Nowak, w obec kapituły oraz przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych.

— **Wiadomości osobiste.** Radca dworu i Dyrektor kol. państw. p. Józef Horoszkiewicz przerwał z dniem 9 września b. r. swój urlop i objął urzędowanie.

— **Z teatru miejskiego.** W sobotniej premierze „Edukacji księcia" Donnay'a wystąpią pp.: Wysocka: królowa Sylistrji, Słubiecka, Borodziczowa: Rajmunda Percy, Ordon-Sosnowska: Szoszota, Górska, Rapacka, Broniczowa, Trzecieska, Łazarewiczowna, Jeremi, Jednowski: Ronceval, Sobiesław: Cercleux, Grabowski: Sasza, Zelwerowicz, Węgrzyn M.: pułkownik Braulier, Mielewski, Kosiński, Andruszewski, Szymborski, Leszczyński, Bończa, Stanisławski.

Komedję Donna'a przetłómaczył dla sceny krakowskiej Zygmunt Sarnecki.

— **Wczorajsze walki atletów** rozegrały się między najwybitniejszymi siłaczami, występującymi w teatrze Rozmaitości. Słabsi siłacze pokonani już kilkakrotnie wycofali się z zapasów, wczoraj zmagali się więc tylko championowie europejskiej sławy.

W pierwszej parze walczyli: Pytlasiński z Tripoldem z Klagenfurtu. Tripold wyzwał wczoraj do walki samego tylko Pytlasińskiego, używał też wszelkich niedozwolonych nawet „chwytów", by pokonać tak głośnego przeciwnika. Z klasycznym spokojem, lekko i bez wysiłku walczył polski atleta, przeciwstawiając gwałtownym, namiętnym rzutom przeciwnika, całą serję estetycznych „chwytów". Po 20 minutowej walce orzekli sędziowie sportowi że zapasy są nierozstrzygnięte. Jednak publiczność niezadowolona z nieprawidłowej walki Tripolda obwołała samorzutnie polskiego siłacza zwycięzcą. Trochę w tem należy upatrywać specjalnego „patrjotyzmu" galerji.

Walka Francuza Beauceros z Moldtem, nie przedstawiała interesujących momentów, skończyła się po 17 minutach zwycięstwem Francuza nad wężowo - zwinnym przeciwnikiem.

Wybuchy śmiechu i wesołe okrzyki publiczności wywołała ostatnia walka. Mocowali się krakowianin Derma i Marokańczyk Mustafa Bensainet. Młody krakowianin bronił się zręcznie przed zapalczywym Mustafą, rzucającym się z dzikim okrzykiem Ua! do walki.

Ataki Mustafy kończyły się zwykle niepowodzeniem. Derma wykorzystał wreszcie dogodną chwilę i przytłoczył Marokańczyka do ziemi na obie łopatki.

Gromkie oklaski powitały ten wynik, Marokańczyk jednak zażądał rewanżu.

Dziś walczyć będą Derma z Mustafą, Pytlasiński z Piłkowem (do rozstrzygnięcia) i Hawliczek z Moldtem.

Humorystycznym epizodem było wyzwanie przez Tripolda każdego z publiczności do walki za premię 400 kor.

— **Pociągi do Mogiły.** Z powodu przypadającego w b. m. odpustu w Mogile kolej państwowa zaprowadza na czas od 14 do 21 września b. r. pomiędzy stacjami Mogiłą a Czyżynami, osobny pociąg osobowy, odchodzący z Mogiły o godzinie 6·25 wieczór do Krakowa.

W niedzielę dnia 15 b, m. odejdą z Krakowa prócz zwyczajnych pociągów osobowych także i nadzwyczajne w godzinach! 9·30 rano, 11·40 przed południem i 5·30 po południu, a z Mogiły odejdą w tym samym dniu o godzinie 10·12 przed południem, 2·47 i 4·32 po południu, względnie także 8·05 wieczór- W sobotę dnia 21 b. m. zaprowadzone będą w miejsce potrzeby nadzwyczajne pociągi osobne z Krakowa o godzinie 9·30 rano, 3.55 po południu i 5·30 wieczór, a z Mogiły 10·12 rano, 4.32 po poł. i 6·25 wieczór.

— **Stacja ratunkowa** opatrzyła wczoraj cieślę Wojciecha Ziębarskiego, -którego spadająca z rusztowania deska uderzyła silnie w barki. Podobnież opatrzono Stanisława Pinkasa, któremu podczas pracy wpadło wapno do oka co spowodowało zapalenie spojówki ocznej. Pinkasa odesłano do kliniki okulistycznej.

— **Ślub.** W kościele św. Florjana na Kleparzu ks. Moliński pobłogosławił związek małżeński p. Eustachego Kowalowa, pracownika drukarni „Głosu Narodu" z panną Henryką Kustowską.

— **Z powiatu cieszanowskiego.** (Echa powyborcze. — Typ ludowca kandydata na posła. — Niedołęstwo i opsałość naszych obszarników w sprawie uświadomienia ludu.)

Powiat nasz okrzyczano w kraju, w Radzie państwa i w ministeryum jako steroryzowany przez rządową klikę podczas wyborów, urzędników skarżono telegraficznie i przez posła Stapińskiego, ba nawet sam kandydat p. Jampolski jeździł do Wiednia, by przedstawić ich „nadużycia i gwałty wyborcze", odniesiono się do Wiednia z prośbą o wyłączenie sądu tutejszego w sprawie skarg wniesionych na tutejszych urzędników i komisarzy wyborczych, — głoszono, że wybór dr. Kozłowskiego będzie unieważniony itp., a wszystko to zakończyło się naj pospolitszą farsą przynoszącą tylko ujmę tak inicyatorowi tego wszystkiego p. Jampolskiemu, jak i jego stronnictwu, skończyło się na procesie o obrazę honoru, którego wyprać nie zdołano.

W d. 30 lipca odbyła się w tutejszym sądzie rozprawa wskutek skargi wniesionej przez p. Jampolskiego przeciw ks. proboszczowi Pragłowskiemu i leśniczemu p. Sedlaczkowi obu z Łukowicy o rzekome otwieranie kart wyborczych w dniu 15 maja i ośmieszanie tak wyborców jak i ich kandydata wyrażeniem: „Głosowaliście na żyda obrzezanego, dajcie się i wy obrzezać."

P. Jampolski nie stanął osobiście przewidując, że z honorem nie wyjdzie, poruczył zastępstwo dr. Leserowi żydowi ze Lwowa . Do rozprawy wysłał „Kuryer lwowski" członka swej redakcyi p. Dąbskiego, szefa sztabu ludowców w kampanii wyborczej, spodziewając się zapewne tryumfu swego stronnictwa. Przy roz prawie okazało się, że kartek nie otwierano i ks. Pragłowski wcale inkryminowanego wyrażenia nie użył wskutek czego dr. Leser odstąpił od oskarżenia przeciw niemu. Główny świadek p. Jampolskiego Waleryan Wróblewski po dający się za słuchacza filozofii na uniwersytecie lwowskim, przyznaje, że trudni się od lutego agitacyą w powiecie, ale w dniu 15 maja był dla agitacyi w Horyńcu a dowiedział się tylko od niektórych ludzi, że oskarżeni dopuszczali się zarzuconych im czynów i dlatego skargę p. Jampolskiego spowodował. Jeden ze świadków wieśniaków nie przypominał sobie by kto użył wyrażenia o „żydzie i obrzezaniu", drugi natomiast zeznał, że leśniczy p. Sedlaczek miał mówić do jednego wieśniaka: „Głosowałeś na obrzezańca, idź i ty daj się obrzezać".

Dr. Leser odwoływał się do uczuć religijnych i moralnych, zaznaczył że jego klientowi nie zależy na surowem zasądzeniu obwinionego ale prosił, aby sąd uznał winę i choćby najlżejszą karą dał mu satysfakcyę.

Obrońca dr. Słapa podniósł zarzut nieważności skargi z powodu zadawnienia oraz fałszy wego podania miejsca, gdzie obraza zajść miała, w skardze bowiem podano Lisie Jamy zamiast Łukawicy, przytoczył, że wyraz obrzezaniec nie jest obrazą, i że powód do skargi miałby chyba wieśniak do którego słowa te były wyrzeczone a nie p. Jampolski.

Wyrok zapadł uwalniający p. Sedlaczka.

Bagatelną sprawę przesadzono niezmiernie, z powodu podobnych błahostek niepokojono namiestnictwo, ministeryum, babrano ludzi po gazetach, a wszystko to na podstawie niesprawdzonych doniesień niedoświadczonego gołowąsa podającego się za słuchacza filozofii, któremu należałoby zapisać się do szkoły ludowej, aby nauczył się gramatycznie mówić.

Pan Jampolski musi w dodatku ponosić koszta; stać go na to, bo niedawno odziedziczył po ojcu gruby spadek i już nie udaje ludowca, ale jeździ czwórką z dwoma galonowanymi lokajami. Dziwny ludowiec-katolik powierzający socyaliście pranie swego honoru i chorujący na barona, którym go usłużny „Kuryer" zrobił przed czasem.

Zbliżają się wybory do Sejmu; należałoby naszej inteligencyi zawczasu wejść między lud, pracować dłoń, oświecać, przyciągnąć do siebie, ale opsałość, pycha i niedołęstwo stoją temu na przeszkodzie i dopiero gdy wybory będą rozpisane zaczną na łeb na szyję uganiać się i polityko wać. Swoją drogą żaden z dziedziców tutejszych miru u ludu nie ma, bo się o dobro ludu nie troszczy, i owszem postępuje tak, aby so bie go zrazić.

Baron Wattmann ma urzędników samych Niemców lub żydów, Rada powiatowa wbrew prośbom ludu poprowadziła drogą przez jego lasy a nie przez gminy; stąd sarkanie...

Książe Poniński ma znowu samych żydów; szkoły w jego dobrach się walą, a trudno wydobyć najmniejszą kwotę preliminarzem objętą na potrzeby szkolne; gminie żadnej nie dopomoże, stąd też niechęć przeciw niemu.

Inni również żyją tylko dla siebie, wszyscy unikają ludu, przez pychę i nierozum, czyż dziwić się że i lud im niechętny?

Teraz pora panowie! okażecie żeście synami tej samej ojczyzny, podnieście lud ku sobie uważajcie go za brać młodszą i jako takiej okaż cie serce a pozyskacie sobie miłość jego i zaufanie. Niechaj raz miłość bratnia zbuduje most nad dzielącą was od ludu przepaścią, a zyska na tem ojczyzna, zyszczą wszyscy a wy sami także.

— **Szczepienie ministrów.** Węgierscy ministrowie i sekretarze stanu, którzy udadzą się w najbliższych dniach do Wiednia w celu na rad nad ugodą, kazali się wczoraj zaszczepić. Ministrowie Kossuth i Daranyi tudzież sekretarz Szterenyi i Mezoffy odbyli już szczepienie. Podczas wczorajszej rady ministrów zjawił się lekarz w gmachu ministerstwa i prezydent Wekerle, minister hr. Zichy, i inni poddali się szczepieniu. Teraz mogą bezpiecznie pojechać do Wiednia, gdzie jak wiadomo szerzy się ospa.

— **Kongres wolnomyślnych.** Z Pragi donoszą: Na wczorajszem posiedzeniu kongresu wolnomyślnych obradowano nad kwestją rozdziału kościoła i państwa, przyczem mer De la Roe omawiał szczegółowo stosunki francuskie.

Wczoraj obradowała IV komisya kongresu nad wnioskami w sprawie wolnej szkoły. Powzięto rezolucję przeciw katolickiemu uniwersytetowi w Salzburgu.

Delegat zorganizowanej polskiej (!) młodzieży żyd Wasserzug z Warszawy postawił w sprawie żydowskiej następujący wniosek: „XVI kongres wolnomyślnych uznaje w kwestji żydowskiej następujące postulaty:

Ponieważ antysemityzm jest wybuchem religijnej (!) i rasowej (!) nienawiści (!), a żydzi są jego ofiarami, ponieważ antysemicka propaganda spekuluje na najniższych ludzkich instynktach (!) i dlatego jest siłą szkodliwą wszystkich myślicieli wszystkich krajów, aby poświęcili wszystkie siły do zwalczania antysemizmu i do wywalczenia żydom obywatelskich praw.

W odniesieniu do żydowskiego klerykalizmu uznaje go kongres za wroga narodu żydowskiego."

— **Zaginięcie Shawa.** Z Londynu donoszą, iż wielkie wrażenie wywołała tam wiadomość, jakoby Bernard Shaw znany komedyopisarz angielski zaginął na wycieczce w górach w okolicy Rhinong Fath. Wybrawszy się w niedzielę po południu na wycieczkę wraz z przyjaciółmi oddalił się od nich i wkrótce wszelki ślad jego zaginął. 200 ludzi zajęto poszukiwaniami, które trwały całą noc bezskutecznie. Według ostatnich pogłosek, Shaw po całonocnym błąkaniu się, znajduje się obecnie w miejscowości Delgelly w hrabstwie Merioneth.

Z sali sądowej.

Daszyński contra Szczepański.

Dziś o godzinie 9 zrana rozpoczęła się przed trybunałem przysięgłych rozprawa karna przeciwko Ludwikowi Szczepańskiemu redaktorowi „Nowin", w skutek oskarżenia prywatnego wniesionego przez p. Ignacego Daszyńskiego, o obrazę czci popełnioną drukiem.

Trybunałowi przewodniczy radca Raczyński w skład ławy przysięgłych wchodzą pp.: Cyrankiewicz Stan., Czarnecki Melchior, Koczorkiewicz Wincenty, Krzesz Józef, Letscher Alojzy, Marcoin Zygmunt, Mikucki Franciszek, Perlberger Józef, Rehman Feliks, Zabrza Józef, Kiss Józef i Sulikowski Józef.

Akt oskarżenia zarzuca p. L. Szczepańskiemu, że jako odpowiedzialny i naczelny redaktor czasopisma perjodycznego „Nowiny" w maju 1907 r. ogłosił artykuł w numerze 125 „Nowin" z d. 10 maja 1907 r. p. t. „Kamieniem w łeb", a mianowicie ustęp zaczynający się od słów: „Nasi krakowscy towarzysze" aż do słów „niech żyją marki pruskie"; b) artykuł w nr. 130 „Nowin" z d. 15 maja 1907 p. t. „Pruskie marki na wyborach", wreszcie że zamieścił rycinę w nr. 127 „Nowin" z d. 12 maja 1907 z napisem: „J. Eks. wielkorządca Krakowski Ignacy otrzymuje fundusz agitacyjny na zabezpieczenie swego panowania. To rozumiem — niech żyje międzynarodówka."

Po odczytaniu aktu oskarżenia przewodniczący udzielił głosu oskarżonemu p. Ludwikowi Szczepańskiemu. Oskarżony zaznaczył, że nie jest tak dobrym mówcą jak p. Daszyński, więc trudno mu będzie z nim polemizować, dziwi się tylko, że p. Daszyński jest tak drażliwy i obraża się tak drobnemi stosunkowo zarzutami „Nowin" a nie reaguje na inne silniejsze, choćby te, które postawił mu ks. Stojałowski w liście, drukowanym w pismach galicyjskich podczas akcji wyborczej itd. Gdyby treść artykułów inkryminowanych nie była nawet prawdziwą, to jednak napisanie ich w celu zwalczania szkodliwych dla społeczeństwa idei, byłoby usprawiedliwione, tem więcej, że fałszami walczył w czasie wyborów p. Daszyński.

On jest właściwie twórcą systemu dziennikarskiego, polegającego na zbyt silnych akcentach i osobistych napaściach, to też tem dziwniejsze że się oburza, skoro ten system, ta własna jego broń przeciw niemu dzisiaj się zwraca.

P. Szczepański oświadcza wreszcie, że podejmuje się prowadzić dowód prawdy i w tym celu prosi Trybunał o wezwanie do rozprawy następujących świadków: pp. Z. Wasilewskiego, redaktora „Słowa Polskiego", dra Aleksan

dra Vogla, red. „Gazety Narodowej“, Ostaszewskiego-Barańskiego, Milskiego, red. „Dziennika Polskiego“, R. Starzewskiego red. „Czasu“, M. Konopińskiego red. „N. Reformy“, prof. Czerkawskiego, Milewskiego, ks. Stojałowskiego i Zgórniaka.

Świadkowie ci mają stwierdzić, że istotnie p. Daszyński otrzymał z Prus pieniądze na akcję wyborczą, oraz że o tem pisali w swoich organach.

P. Daszyński w gorącem przemówieniu, przerywanem kilkakrotnie przez przewodniczącego sprzeciwiał się wezwaniu podanych przez obronę świadków. Wszyscy oni nic innego — zdaniem oskarżyciela — powiedzieć nie mogą prócz steku zwykłych niczem nieuzasadnionych ogólników. Temi ogólnikami starają się walczyć z socyalistami ich przeciwnicy, żadne oszczerstwo nie uważa się za nieetyczne (?), jeśli tylko godzi na dobrą sławę socyalisty.

Stwierdził to zresztą p. Szczepański, skoro wobec sądu oświadczył, iż nawet z palca wyssane zarzuty byłyby usprawiedliwione ze względu na cel obrony społeczeństwa przed międzynarodówką. Takiej etyki nie zazdrości p. Daszyński swemu przeciwnikowi, zaznaczając, że się z nim nigdy na tym gruncie nie spotka.

Co do specjalnej drażliwości na punkcie in kryminowanych artykułów, to oskarżyciel uzasadnia ją tem, iż są one najcięższe, bo godzą w dobrą sławę obywatela-Polaka. P. Szczepański zarzucając branie 40.000 marek od rządu pruskiego na wybory robi oskarżyciela wprost renegatem narodowym.

Na tem tle wygłosił p. Daszyński iście agi tacyjne przemówienie.

Obrońca p. Szczepańskiego adw. dr. Szalay uzasadniał konieczność przesłuchania podanych świadków, wyrażając zdziwienie, iż p. Daszyński obawia się zeznań, pochodzących z jakiejkolwiekbądź strony, skoro — jak twierdzi, staje w obronie nietylko swego honoru, jako prywatnego człowieka, ale honoru dobrego oby watela-Polaka.

Zastępca oskarżyciela adw. dr. Heski wnosi, aby do rozprawy wezwano jako świadków: Żeromskiego, Tetmajera, Daniłowskiego, Niemojewskiego, znanych i wybitnych literatów oraz Kaz. Ehrenberga (!!), publicystę z Warszawy. Wszyscy oni, trzymając rękę na pulsie życia politycznego, będą mogli stwierdzić, skąd partja robotnicza otrzymuje pieniądze na cele agitacyjne.

Ponieważ obydwie strony zgodziły się na wezwanie świadków, rozprawę odroczono.

Sala sądowa przez cały czas trwania rozprawy przedstawiała obraz raczej areny sporów polityczno-społecznych, obfitujących, niestety, w osobiste nawet inwektywy natury dość niemiłej, a przekraczającej szranki życia publicznego. Oskarżyciel czuł się przedewszystkiem dotkniętym szerzeniem wieści, że pozostaje w stosunkach z rządem pruskim, oskarżony zaś twierdzi, iż nie miał na myśli źródła rządowego koniecznie, pisząc o „markach pruskich.“

Charakterystyczną również była następująca wymiana zdań pomiędzy p. Szczepańskim i Daszyńskim. P. Szczepański zarzucał p. Daszyńskiemu, że w czasie wyborów rozlepił afisz z karykaturą dr. Bujaka, strasząc lud najściem Chińczyków w razie wybrania p. Bujaka. P. Daszyński oświadczył, że nic wspólnego nie ma z tym afiszem. (Faktem jest, iż taki afisz był rozlepiony w powiecie krakowskim, gdzie zalecano w ten sposób kandydaturę poselską Z. Klemensiewicza. Przyp. Red.)

Telegramy.

Pierwszy dzień Sejmu.

Lwów. Porządek dzienny pierwszego posiedzenia sejmu w poniedziałek d. 16 bm. o godz. 10 rano, obejmuje między innemi projekt zmiany regulaminu sejmowego, prowizoryum budżetowe na pierwsze półrocze r. 1908, projekt budowy kraj. publicznych zbiorników na ropę o pojemności 10.000 cystern, projekt utworzenia kraj. centralnej kasy dla spółek rolniczych, pro jekt ustawy, normującej stosunki prawne sezonowych robotników rolnych i leśnych, sprawozdanie w przedmiocie uznania mandatu poselskiego Romana kniazia Puzyny, posła sejmowego z kuryi gmin wiejskich pow. kołomyjskie go za zgasły z powodu znalezienia się jego pod kuratelą, dalej sprawozdanie komisyi górniczej o przedłożeniu rządowem z projektem ustawy naftowej.

Wybory do Dumy.

Petersburg. Ogłoszony wczoraj okólnik ministerstwa spraw wewnętrznych, objaśnia gubernatorów, w jaki sposób ma się odbyć w mia stach głosowanie na posłów do Dumy. Z instrukcji wynika, że tajne oddawanie głosów jest zapewnione. Wszelka agitacja wyborcza w lokalach wyborczych przez odezwy, pisma ulotne, mowy i t. d. jest wzbroniona.

Watykan i Włochy.

Kolonja. „Kölnische Volkszeitung“ donosi, że Ojciec św. wobec demonstracji przeciw Kościołowi we Włoszech polecił, aby aż do listopada zaniechać wszelkich pielgrzymek.

Język rosyjski w seminarjach katolickich.

Petersburg. W „Sobr. Uzak“ będzie dzisiaj ogłoszony ukaz najwyższy o porozumieniu podpisanem d. 22 lipca przez rosyjskiego ministra rezydenta przy stolicy Apostolskiej wspól nie z kardynałem sekretarzem stanu co do wykładu i egzaminów z języka rosyjskiego, historji i językoznawstwa w seminarjach katolickich Królestwa Polskiego. W ugodzie pomiędzy innemi zaznaczono, że plan i program wykładu opracowuje biskup po porozumieniu się z rządem stosownie do istoty i celów seminarjów. Nauczycieli mianuje biskup po uprzedniem uzyskaniu zgody z rządem. Egzaminy odbywają się w obecności miejscowego gubernatora i przedstawiciela okręgu naukowego. Prawo kwalifikacji przysługuje nauczycielom. Obecność przedstawiciela władzy ma jedynie na celu zapoznanie rządu z przebiegiem wykładów przedmiotów świeckich i współdziałanie środkami będącymi w rozporządzeniu rządu.

Konferencja hagska.

Haga. Plenum komisji dla trybunału rozjemczego przyjęło projekt Niemiec, Anglii, Francli i Ameryki w sprawie utworzenia międzynarodowego trybunału morskiego 26 głosami przeciw 2 (Brazylia i Francja) 15 delegatów wstrzymało się od głosowania, między tymi delegaci Rosji i Japonji.

Reforma wyborcza na Węgrzech.

Budapeszt. Minister spraw wewnętrznych hr. Andrassy oświadczył w rozmowie z współpracownikiem „Budapesti Hirlap“: „Reforma wyborcza znajduje się w stadjum pracy przygotowawczej, a ja zajmowałem się nią przez całe lato. Praca tak postąpiła, że zasady projektu będę mógł na najbliższej radzie ministrów przedłożyć. Potem praca pójdzie szybko. Szczegółów nie mogę jeszcze udzielić. Sądzę jednak że wszyscy przyjaciele praw ludu będą z projektu zadowoleni. Rozumie się, że zwracam uwagę główną na to, by przez nagły przeskok nie wywołać anarchii i nie narazić na szwank narodowego charakteru państwa węgierskiego“.

Zamieszki w Marokku.

Casablanka. Jenerał Drude wyzdrowiał już prawie zupełnie. Niebawem ma się odbyć nowe rekognoskowanie okolicy. — Wczoraj przed południem wzniósł się na wybrzeżu naprzeciw obozu poraz pierwszy balon francuski.

Ze świata.

— Małżeństwo hr. Montignoso. Krąży pogłoska, jakoby hr. Luiza Montignoso zamierzała wstąpić w ponowne związki małżeńskie z młodym, włoskim śpiewakiem Torellim. Według tych pogłosek ślub odbyć się ma już jutro w jednym z londyńskich kościołów. Dobrze poinformowane jednak w tym względzie pewne koła wiedeńskie uważają tę wiadomość za nieprawdziwą, wobec tego, że W. ks. Toskany utrzymujący z córką, tj. z hr. Montignoso jaknajściślejsze rodzinne stosunki nic o tem nie wie.

W. książe jest obecnie cierpiący, przetrzymawszy ciężką operację oczu, osoby bliskie dworu nie przypuszczają zatem, by córka w takiej chwili chciała mu przysparzać nowej troski. Matka hr. Montignoso W. księżna zbyt jest ze swej strony wierną córką katolickiego kościoła, by przystać mogła na powtórne małżeństwo, w czasie gdy pierwszy mąż hr. Montignoso jeszcze żyje. Podobny więc krok nadwerężyć by musiał rodzinne stosunki. W. księstwo bawią obecnie w Lindau, hr. Montignoso zaś znajduje się wraz z córeczką we Florencji.

Ilość mieszkańców kuli ziemskiej obliczona na ostatniemi czasy na 1563 milionów głów, obejmuje 558,862.000 chrześcijan, z tego zaś 166,066.500 protestantów, 272,638.500 osób rzymsko-katolickiego, a 120,157.000 grecko-katolickiego wyznania.

Po za niemi zamieszkują ziemię 11,222.000 Indusów, 216,630.000 Mahometan, 137,935.000 Buddystów, 209,659.000 Hindusów.

— Balonem z Anglji do Rosji. Dzien. londyński „Daily Graphic“ urządza ciekawą wycieczkę balonem, pragnąc zdobyć rekord najdłuższej podróży nadpowietrznej. We wrześniu mianowicie — data nie jest ściśle oznaczona, zależy bowiem od warunków atmosferycznych — balon „Daily Graphic“ wyruszy z Londynu, aby polecieć z wiatrem w kierunku Rosji i dotrzeć jak najdalej. W łodzi balonu zajmą miejsce: właściciel jego, p. T. J. Tanner, aeronauta August E. Gaudron i sprawozdawca „Daily Graphica“, Karol C. Turner. Podróżnicy donosić będą redakcji o przebiegu podróży, za pomocą gołębi pocztowych.

NADESŁANE

KURSA WIEDENSKIE.

Wiedeń, dnia 6. VIII. 1907.

	k. h.			k. h.	
Akc. austr. Zakł. kred.	634	—	Tureckie tytuniow.	422	—
Wąg. zakł. kred.	740	50	Gal. karp. Tow. naft.	516	—
Anglobanku	299	50	Renta majowa	91	85
Unionbanku	536	50	Austr. renta kor.	96	10
Länderbanku	422	50	Węg. „ „	92	20
Bankvereinu	29	25	56 l. listy t. kr. ziem.	92	40
Bodenkredit	1003	—	4% „ Banku h.	95	10
Gal. Banku hipot.	569	—	4½% „ „ „	99	50
Kolei państwow.	655	25	5% „ „ „	109	50
„ południ.	157	25	4% „ „ kraj.	95	35
„ Elbethal	425	—	4½% „ „ „	100	10
„ Północnej	5160	—	4% Gal. Obl. prop.	98	—
„ Czerniow.	—	—	4% Gal. poż. k. z 1893	95	10
Alpiny	538	50	4% Poż. m. Lwowa	93	80
Rima Muranyi	539	25	Losy tureckie	182	50
Prask. Tow. żelaz.	2632	—	Marki	117	47
Fabryka broni	468	—	Ruble	255	50
			Rosyjskie pap.	83	50

10.000 KORON NAGRODY

dla niemających zarostu i łysych



Porost brody i włosów na głowie istotnie w 8 dniach wywołuje prawdziwie duński „Balsam Mos". Starzy i młodzi, mężczyźni i kobiety, używają tylko „Balsamu Mos" do wywołania porostu brody, brwi i włosów, jest bowiem dowiedzioną rzeczą, że „Balsam Mos" jest jedynym środkiem nowoczesnej wiedzy, który w przeciągu 8 do 14 dni przez zaraz nie na cebulki włosów w ten sposób na nie wpływa, że włosy działaczaczynają róść. Ręczy się że środek ten nie jest szkodliwy Jeżeli to nie jest prawdą wypłacimy

10.000 Koron gotówką

każdemu gołowąsemu, łysemu, lub rzadkie włosy mającemu, który Balsamu Mos przez sześć tygodni używał bezskutecznie.

Uwaga: Jesteśmy jedną firmą, która daje tego rodzaju poręczenie. Lekarskie opisy i polecenia. Przed naśladownictwami ostrzega się usilnie.

W sprawie prób z pańskim „Balsam Mos" mogę Panom donieść że z tego balsamu jestem zupełnie zadowolony. Już po ośmiu dniach pojawił się wyraźny porost włosów, chociaż włosy były jasne i miękkie, były one przecież bardzo mocne. Po 2 tygodniach przybrała broda powoli pierwotną barwę i dopiero wtenczas ujawniło się nadzwyczaj korzystne działanie Pańskiego balsamu. Dziękując, łączę dla WP. wyrazy poważania J. C. Dr. Tver Kopenhaga.

Paczka Balsamu Mos 5 zlr. Opakowanie dyskr. Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką. Pisać do **największego w świecie osobliwego handlu.**

Mos-Magasinet, Copenhagen K. 338 Danemark (Dania)

(Opłata kart koresp. 10 h. a listów 25 h.)



Goddam!

Nakoniec szybko i skutecznie działający środek na nagniotki.

Cook'a & Johnson'a

amerykańskie patent.

Pierścienie na nagniotki

1 sztuka **20** hal. 6 sztuk **1** korona pocztą, 20 hal. porto. Do nabycia we wszystkich aptekach, jak również i drogueryach Monarchii. 555 10

Stampiglie wszelkich gatunków maszynki do paginowania i numerowania drukarnie z kauczukowych głosek poleca w doskonałem wykonczeniu



J. Lewinson, Wien, I/76,
Adlergasse 12. Telefon 121 76.
Cennik gratis i franko.
FILIA ODESSA. Zastępcy poszukiwani.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód miner. sztucznych i specjaln. leczniczych

pod firmą

R. RZĄCA I CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy, L. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak., polecone przez toż Towarzystwo 3200

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom:

Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz inne wody mineralne z przepisu prof. **Jaworskiego.** Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach cenniki na żądanie darmo.

OBRAZY olejne i rodzajowe

po cenach bardzo niskich. — E. LEICHT, Kraków ulica Pijarska, przy bramie Floryańskiej, poleca wielki wybór ram własnego wyrobu. — Najstarsza firma w tym zawodzie założona w 1866. r.

OSTRZEGAM!



każdego ktokolwiekby potrzebował zarzutki i ubrania, ażeby się nie dał *uwieść* na oko eleg. wyglądającym na wystawach magazyn. wiedeńskich ubraniom got., które ani krojem ani odrobieniem nie mogą się równać z wykończonemi ubraniami z mojej pracowni; w cenie różn. niema. A zatem

Łaskawi Panowie! zamaw. zarzutki i ubrania u **Zygmunta Chill,** krawca w Krakowie ul. Wielopole l. 3 obok gł. poczty.

Wypożycza się fraki i anglezy. — Wszelkie zamów. na prow. uskutecznia się możliwie jaknajprędzej.



w

6 DNIACH do AMERYKI.

Przeprawa pasażerów do

KANADY i ARGENTYNY.

Żądać pouczenia.

Korespondentka wystarczy 2112 104

Falck & Comp.

HAMBURG, RABOISEN 30 g. n.

Korespondencya we wszystkich językach.

K. 450.000

tytułem głównej wygranej w 13 ciągnieniach do roku 13 daje pięć następujących kuponów:

losu austr. czerw. Krzyża,
losu włosk. czerw. Krzyża,
losu węgiersk. czerw. Krzyża,
losu Bazylika,
losu Serbsk. państw. (tyton.)

Najbliższe ciągnienie już

d. 1 i 14 września 1907

Wszystkie kupony w tłości pięciu razem za gotówkę K. 71.25 lub na

32 raty miesięczne po K. 2·50

Po przesłaniu pierwszej raty K. 2·50 przekazem, otrzymuje kupujący dokument sprzedaży stemplowany, wystawiony podług przepisów ustawy z seryami i numerami efektów, do których ma wyłączne prawo gry, i wszystkie wygrane są jego wyłączną własnością. Stali zastępcy miejscowi potrzebni wszędzie.

Dom bankowy i kantor wymiany

„Mähr Niederösterr. Merkur"

Berno (Mor.) ul. Nowa Nr. 20. [10 79

Rower

(Waffenrad) używany, tanio do sprzedania. Wiadomość: ul. Gertrudy 8, oficyna (prawa strona), II p. drzwi na lewo. Od godz. 5—8 wiecz.

Płótna (siaty) do suszenia chmielu

nadzwyczaj trwałe, tanio poleca tkalnia

M. Goneta w Korczynie. Próbki darmo. 949 10

W dobrach Komarniańskich

JE. Karola hr. Lanckorońskiego

są do wydzierżawienia od 1-go lipca 1908 r. na lat sześć następujące folwarki:

Czułowice,	około 395 m. roli,	465 m. łąk i pastwisk,	
Klicko,	„ 375 m.	„ 87 m.	„ „
Litewka,	„ 265 m.	„ 210 m.	„ „
Porzecze,	„ 303 m.	„ 703 m.	„ „

Bliższe warunki w Zarządzie dóbr w Chłopach, poczta i telegraf: Komarno, który przyjmuje oferty, zaopatrzone w wadyum w wysokości półrocznego czynszu ofiarowanego. 1225



Kanarki

HERCYNSKIE

poleca własnego chowu, rasy **„Seiferta"** wyborne śpiewaki o najgłębszym fletowym. melodyjnym śpiewie, sprzedaje według jakości śpiewu, po 5 zlr., 6 zlr., 8 zlr., a najlepsze śpiewaki po 10 zlr. Przesyłam pocztą za zaliczką z poręczeniem wartości oraz nadejścia zdrowych

Przez 10 dni próby wymiana dozwolona.

Hodowla Kanarków Hercyńskich.

JAN SZUFA

Kraków, ul. Floryańska l. 38.

Dwie gablotki

są tanio do sprzedania. Wiadomość: ulica św. Krzyża l. 7 u Stróża.

Lekcyj gry

na fortepianie

udziela rutynowana nauczycielka, uczenica pierwszorzędnego profesora po przystępnej cenie. Wiadomość od 11—3, ul. Kurniki Nr. 3 II p. vis-à-vis kościoła św. Floryana. 1167

„Przewodnik dla Organistów"

zawierający wskazówki jak organy w dobrym stanie utrzymywać, reparacje i strojenie ich samemu uskuteczniać i t. d. jest do nabycia w Administr. "Głosu Narodu."

Cena egz. broszurow. kor. 3.
w oprawie w półpłótno „ 4.
Na przesyłkę pocztową 45 hal.

Od 1 korony

Sukienki dziecinne

od 3 koron

Suknie damskie

przyjmuje się: **ul. św. Jana 14,** II piętro w oficynie.

Założony w r. 1870

ZAKŁAD

rzeźbiarsko-kamieniarski

Braci Trembeckich

w Krakowie, *ul. Rakowiecka L. 7.*



Podejmuje się wykonania wszelkich robót w zakres ten wchodzących a w szczególności **grobowców** i **pomników** tak w miejscu jak i na prowincyi. Poleca wielki wybór got. pomników z piaskowca, marmuru i granitu.

Do wynajęcia

pokoje z utrzymaniem frontowe, u P. **JÓZEFY ROGOSZOWEJ**

Kraków, ul. Granicząca L. 14.

Chroń twoją żonę.

Tą dla każdej rodziny nadzwyczaj ważną książkę wysyła za nadesłaniem 90 h. w markach austr. P. R. KaupaBerlin S.W. 291 Lindenstr. 50

W Zakopanem

u p.

Józefy Rogoszowej

Chramcówki, L. 10

są pokoje do wynajęcia po przystępnych cenach.

Błaga o litość

staruszka, 87 lat licząca, wdowa po weteranie z r. 1831, mająca przy sobie nieuleczalnie chorą córkę, o wspomożenie jakim kolwiek datkiem. Łaskawe datki na ten cel przyjmuje Adm. „Głosu Narodu"

Nowo otwarty

MAGAZYN OBUWIA

przy ulicy Szewskiej l. 2, pod firmą:

BAZAR KRAKOWSKI

F. ŁODZIŃSKIEGO

poleca Szanownej P. T. Publiczności

Wielki Wybór Obuwia

męskiego, damskiego i dziecięcego własnego wyrobu oraz amerykańskiego, odznaczającego się trwałością, najnowszym fasonem i **umiarkowanemi cenami.** Zlecenia z prowincyi uskutecznia się w jak najkrótszym czasie, podług nadesł. miary lub starego bucika.

Filia: **Sukiennice (Hala) l. 12.** — Pracownia: **ul. Wygoda l. 5. F. Łodziński.** (1152

Dom Stowarzyszenia Nauczycielek

w Krakowie ul. Karmelicka l. 26.

Biuro umieszczeń nauczycielek prywatnych i bon otwarte w dni powszednie w godzinach od 10—12 przedpołudniem i od 3—5 popołudniu.

Biuro sekretaryatu, biblioteka i czytelnia otwarte w dni powszednie od godz. 11—1 przedpołudniem i od 3—6 popołudniu.

Zgłoszenia ustne o mieszkania stałe, przysługujące tylko nauczycielkom prywatnym i szkół publicznych, przyjmuje zarządczyni domu p. Julia Keycha w godzinach od 3—4 popołudniu w dni powszednie.

Zgłoszenia o mieszkanie, w którem znajdą pomieszczenie **nauczycielki zamiejscowe,** przyjeżdżające dla zdawania egzaminów lub dla załatwienia innych spraw, oraz nauczycielki prywatne, zostające chwilowo bez posady, przyjmuje p. Jadwiga Chwalibóg, która prowadzi również biuro umieszczeń Stowarzyszenia i załatwia wszelkie dotyczące korespondencye.

Biuro umieszczeń pośredniczy także w wyszukiwaniu lekcyj pryw.

Zapisywać się można na członków Stowarzyszenia i bibliotecznych w biurze sekretarki p. Emilii Stypkowskiej w godzinach od 11—1 przedpołudniem i od 3—6 popołudniu.

Nauczycielki będące członkami Stowarzyszenia mają pierwszeństwo do korzystania z mieszkań w domu Stowarzyszenia i do wszelkich ulg objętych regulaminem.

„Nasz Kraj"

Największy tygodnik literacko-artystyczny w Polsce.
DRUGI ROK WYDAWNICTWA.

Zeszyt objętości przeszło 48 stron druku zdobi kilkadziesiąt ilustracyi.

„Nasz Kraj" drukuje obecnie senzacyjną, przez cenzurę zakazaną sztukę Zygmunta Kaweckiego p. t.

„SZKOŁA"

w silny sposób poddający krytyce obecny system szkolnictwa galic.

„Nasz kraj" rozpoczął drukować oryginalną, nigdzie dotąd nie drukowaną powieść z manuskryptu MICHAŁA CZAYKOWSKIEGO (SADYKA PASZY) — pod tytułem:

„RODZINA GILOW"

Prenumerata roczna K. 20, półr. 10, kwartalnie 5 z przesyłką pocz. Zeszyt 40 h. — Adres Redakcyi i Administracyi: **Lwów, Piekarska 32.**

ZESZYTY OKAZOWE ROZSYŁA SIĘ NA ŻĄDANIE.

Nowości otrzymane na skład główny poleca

Księgarnia Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie

(Rachunek w c. k. Urzędzie poczt. kasy oszczędności l. 69057). — Telef. l. 629

Bratkowski S. Najśw. Sakrament w życiu św. Stanisława K. . —.50
Fierich F. X. Nauka o sądach cywilnych i procedura cywilna. Tom II.: Prawo procesowe cywilne. Część I: Nauka o stronach i zastępcach . . . . . 5.—
Górski F. Pisma zbiorowe. Rozprawy i artkuły społ. i roln. 5.—
Górski P. Samorząd gminny. Tom II. . . . . 8·—
Poprzednio wydany tom I. 7·—
Nabywający oba tomy płacą 12·—
Kajsiewicz H. Rozmyślanie o Męce Chrystusa Pana. Wydanie piąte. . . . . 2·—
W oprawie płóciennej . . 2·50
Malecki B. Róże i ich hodowla . . . . 2·50
Matula J. Zadanie ekonomiczne na polu krajowego gospodarstwa wodnego i komunikacyjnego Cz. 1, drogi wodne . . . . . . 4·—
Mattausch K. Madej zbój. Baśń dramatyczna z epilogiem . 3·—
Milewski J. i W. Czerkawski. Polityka ekonomiczna. Dwa tomy . . . . 16·—
W oprawie płóciennej . . 19·—
Pilat W. Socyologia sztuki. Zeszyt 1 . . . . 3·—
Semenenko P. Credo . 5.—
Sobieski W. Henryk IV wobec Polski i Szwecyi 1602—1610 —.5
Stasiak L. Gadzina. Powieść pruska . . . . 2.—
Stasiak L. Trzecie humoreski 2.—
Swieykowski E. Zarys artyst. rozwoju tkactwa i haftarstwa 6.—
Szeptycka Z. Pisma 2 tom. 10.—
Tarnowski St. Historya literatury polskiej. Tomu VI. część I. (Wiek XIX 1850- 1863) . . 4.— Tomu VI część II (Wiek XIX 1850-1900 . . . . 5.—
Teka grona konserwatorów Galicyi zachodniej. Tom II. zawierający illustrowany inwentarz zabytków sztuki i przeszłości powiatu krakowsk. sporządzony przez Dra St. Tomkowicza. Zwracamy między innemi uwagę na wyczerpujące opisy klasztorów Zwierzynieckiego, na Bielanach i w Mogile, z planami i widokami, oraz wiela miejsc wycieczkowych w okol. Krakowa 20.—
Tomkowicz S. Wawel. Teki grona konserw. Galicji zach. tom IV, część 1 za cały tom z atlasem . . 45.—
Wybór anegdot. Zawierający przeszło 3600 najlepszych pouczających anegdot, dowcipów, pieśni - wierszy o kobietach, sędziach, lekarzach, z życia duchownych, wojskowych, studentów i. t. d. Wydanie II. 3.20
Ze sztuki polskiej Sokołowski. Jan Matejko, Górski. Polsk. sztuka współczesna (1887-1898) 1.20
Zoll F. Hist. prawod. rzym. Cz. II. Hist. źródeł prawa pryw. . . 3.—
Zoll F. Pandekta. Tom I . . 12.—
Zubrzycki J. Skarb architektury w Polsce. Zeszyt l. i II . . 1·50
Przedpł. na cał. alb. z 25 zesz. 30·—
Zubrzycki J. Zwięzła hist. szt. od najpierw. jej zaczątków po czasy najnowsze. Z 107ryc. w tekście 5.—
W oprawie płóciennej . . . 6.—

Stanisław Smolka

POLITYKA LUBECKIEGO

Przed powstaniem listopadowem. Tom I. — Cena 10 K., z przes. poczt. K.10.80

Do nabycia za pośrednict. każdej księgarni. Odwr. wysyła Spółka Wyd. Polska w Krakowie.

XIV Walne Zgromadzenie

Towarzystwa handlowego w Dębicy,

stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką,
odbędzie się

w dniu 25 września br. o godzinie 10 rano

z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2) Sprawozdanie dyrekcyi z czynności i rachunków za rok 1906/07.
3) Sprawozdanie komisyi rewizyjnej z wnioskiem udzielenia dyrekcyi absolutoryum.
4) Zatwierdzenie bilansu.
5) Rozdział czystego Zysku.
6) Zatwierdzenie wyboru dyrekcyi.
7) Wybór 9 członków Rady nadzorczej na okres 3 letni.

Ciągnienie nieodwołalnie 9 listopada 1907.

Loteryi Wiedeńskiej c. k. Policyi

1 los kosztuje **1 koronę.** — I główna wygrana

koron 30.000 koron

II **5000 kor.** i III **1000 kor.** zostaną stosownie do najwyższego polecenia Jego ces. i król. Majestatu i na żądanie wygrywającego wypłacone **w gotówce** z potrąceniem $10^0/_0$ podatku od wygranej. — **Losy** są do nabycia we wszystkich kantorach wymiany, kolekturach loteryjnych i trafikach. Biuro loteryi c. k. Policyi znajduje się **w Wiedniu I., Schottenring 11** (w budynku Dyrekcyi Policyi).

MYSZY  POLNE.

doszczętnie i zupełnie pewnie wytępić można jedynie pigułkami „FUCHSOL". 1 klg. na myszy polne zawiera około 10.000 pigułek, wystarcza zatem na 8.000 do 10.000 m².

½ klg. pudełko . . . . . . kor. 1.50
1 „ „ . . . . . . „ 3.—
od 5—50 klg. kor. 2.50 za klg.

Prospekty i świadectwa proszę darmo i opłatnie żądać z **Chemicznego Laboratoryum „FUCHSOL".**

REIM i SPÓŁKA Kraków, Rynek 37.

Winogrona tokajskie

1 koszyk 5 kg. winogron muszkatołowych złr. 2.50, 1 koszyk 5 kg. winogron słodkich 2 złr., 1 koszyk 5 kg. brusnic węgierskich 1.80 złr. z opł. pocztową wysyła dom specyałów węgierskich **Kiefer Leó,** Késmark Węgry). (1205)

„Nasz Koniak Polski"

polecam w 3-ch gatunkach:
dla zwykł. gatun. za butelkę po k. 1.80
wyborowy Nr. 2 „ „ „ „ 2.50
kuracyjny Nr. 3 „ „ „ „ 3.50

Pocztą w skrzyneczkach 5 kg., zawierających po 2 butelki, wysyłam odwrotnie.

Marcelli Dutkiewicz

Fabryka wódek polskich w Krakowie.
WŁASNE SKŁADY w KRAKOWIE:
Rynek Główny l. 40, Floryańska l. 28, w Zwierzyńcu — Półwsie l. 24.

Ak. Oddz. T. O. L. zwraca uwagę na tę firmę, która ofiarowuje znaczny procent na cele Towarzystwa Oświaty Ludowej i poleca ją łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności.

Pierwszy i największy w kraju

SKŁAD MASZYN do szycia i haftu wyrobów trykotowych i maszyn do pisania który nie posługuje się agentami.



Nauka haftu bezpłatnie

Cenniki gratis franco

Przyjmuje również maszyny do szycia wszelkich systemów do naprawy

Józef Iwanicki,
mechanik i specyalista.
LWÓW, Hotel Żorża.

Trzy guldeny

kosztuje paczka poczt. brutto 5 kg. pięknie sortowanych odpadków mydeł: **fiołkowych, różanych, heliotrop, Moschus, konwaliowych, brzoskwiniowych, liliowych i t. d.**

Wysyła za zaliczką **Bohemia Parfümerie Bodenbach a/E.,** Weiher 221.

Wojciech Olszowski

w Krakowie

poleca wielki wybór

KAWY

angielskich surowych i codziennie świeżo palonych.

Jest do sprzedania:

około 1000 sztuk dębów

zdrowych, grubych od 7 do 12 cali, długich od 3 do 9 metrów,

kilkadziesiąt kóp kory świerkowej

łuszczonej. Zgłosz. pod **„Zarząd dóbr" Wróblowice,** ost. p. Zakliczyn nad Dunajcem. (1231

12.000 koron

małoletnich. na $6^0/_0$, na hypotekę realności w Krakowie, za zabezpieczeniem pupilarnem, ma do ulokowania od 1-go październ. b. r. kancelarya adwokata Dra Bobilewicza Krakowie. 1221

Miód patoka

kuracyjny i deserowy z własnej pasieki, wysyła w 5 kg. puszkach po 6 kor. opłacone, Ks. Wł. Mikitka, proboszcz, Kupczyńce, p. Denysów.

Ogłoszenie! [271

Wina do Mszy św. dostać można u **ks. Petra Krawec** w **Hanuszowcach** p. loco **Szepes megye Węgry.**

Stołowe białe a 46, 50, 60, 70 80 hal. liter.
Czerwone od 70 h. wyżej.
Tokaj samorodner a 1, 1.50 1.60, 2 kor.
Tokaj słodki (ausb.uch) a 4, 5, 6 kor. litr.

Ręczą za prawdziwość wina tego: ks. Jan Kwiatkiewicz z Sromowic ks. Antoni Łętkowski z Krościenka.

Ważne dla Pań! Przyjmuje włosy do wyrabiania i farbowania peruki damskie i męskie, oraz nowe warkocze po przystępnych cenach. Polecam się łaskawym względom **A. Czaicki,** fryzyer, ul. Floryańska l. 53, parter. (1101)

JEDYNA W KRAJU

FABRYKA PASÓW maszynowych

Ignacego Wurma

w Krakowie ul. Kanonicza l. 18.



Zakład artystyczno-kamieniarski

Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wyb. got. pomn. z piask., granitu i marmuru. Podejmuje się wykon. grobowców w miejscu i na prow. [265

Kuracyjne

Wino Vermuth

firmy Fratteli Casa, Turino

1 flaszka kor. 2.30

poleca handel pod firmą

Wojciech Olszowski

w Krakowie, Mały Rynek.

Expedient

branży płócienno-bieliźnianej znający podwójną buchhalteryę, języki polski, niemiecki i rosyjski, poszukuje posady. Zgłosz. w drukarni „Gł. Nar." pod lit. **Z. L.** (1213

Kościół parafialny w Pisarzowicach przy Białej, poszukuje

Organisty kawalera.

1223

Pomocnik i Praktykant

tylko z dobremi poleceniami potrzebni do handlu kolonialnego
Jakóba Piekły w Podgórzu.

Poszukuje się (1222
Kucharza
lub człowieka fachowo uzdolnionego do samoistnego prowadzenia restauracyi i kawiarni hotelowej. Zgł. u Administratora domu przy ulicy **Zwierzynieckiej l. 4 w Krakowie.**

Krajowa szkoła

koodziejstwa i kowalstwa

w Grybowie

przyjmie jeszcze do nauki 4—6 uczniów.

Warunki przyjęcia: ukończenie 4-ej klasy szkoły ludowej lub obowiązkowej nauki na wsi, ukończony 14 rok życia i odpowiednie temu fizyczne rozwinięcie. Ostateczny termin zgłoszeń 20 września. Bliższej informacyi co do trwania nauki i warunków utrzymania w szkole, udzieli Zarząd szkolny. 1220

Miejsca gospodyni

lub do towarzystwa starszej pani, poszukuje osoba młoda, znająca się na gospodarstwie domowem. Zgłoszenia do Adm. „Głosu Nar." (1232

PANNA lat 17,

z ukończoną 5 kl. w Krakowie, poszukuje miejsca w jakimkolwiek sklepie, najchętniej w mleczarni na prowincyi. Zgłoszenia uprasza pod: Stefania Kasiarska w Wojniczu, poste restante. 1219

Poszukuje się domu

murowanego lub budowanego

w dobrym stanie o 2—4 pokojach z kuchnią i z ogrodem w mieście zach. Galicyi blisko kolei w zdrowej okolicy.

Zgłoszenia przyjmuje „Informator", Kraków, Wiślna 2.

ATELIER

artystyczne, ze szklanym sufitem wraz **z mieszkaniem,** składającem się 3-ch pokoi, przedpokoju, łazienki i kuchni, z całym komfortem do wynajęcia zaraz.—Wolska 38. 1224

stół tyrolski

w zupełnie dobrym stanie do sprzedania. Wiadomość ul. Długa l. 44 parter na lewo.

Wydawca dr. Antoni Beaupre. Redaktor odpow. Włodz. Strycharski. W druk. „Głosu Narodu" pod zarządem St. Tomaszewskiego.